Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 5 Października 1909 Nr. 226

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Teatralia.

W sejmie lwowskim zaczęła się onegdaj dyskusya teatralna. Zabrali w niej głos Rusin dr. Oleśnicki i ks. Stojałowski; pierwszy wystąpił jako obrońca „moralności" i „ideału", drugi, ze zdrowym swoim sensem nie dosiadał estetycznego rumaka, ale omawiał przedewszystkiem materyalne położenie pomocniczego personalu teatralnego.

Dyskusye teatralne w ciałach parlamentarnych są zazwyczaj bezpłodne i sprawiają często komiczne wrażenie. O teatrze, o sztuce zabierają głos przeważnie zacni ludzie, którzy teatrem bardzo mało się interesują i sztuce w życiu swojem drobne jeno wyznaczają miejsce. Najgorsi są ci, którzy mają pełne usta „moralności" i rozdzierają szaty nad zepsuciem współczesnem. Przed laty poczciwy poseł Kramarczyk protestował przeciw udzielaniu subwencyi teatrom także w imię moralności, bo tam Francuzice i Niemkinie wyprawiają nieprzystojne skoki, pokazując to, co Pan Bóg kazał zakrywać — a zresztą chłop do teatru w mieście nie chodzi, więc jak śmie kraj z pieniędzy chłopskich dawać subwencyę teatrom?

To było także stanowisko moralisty i znawcy.

Przyjrzyjmy się teraz filipice szan. p. Oleśnickiego. Ten poseł „stwierdził" upadek polskiego teatru we Lwowie: W teatrze tym panuje dziś operetka i farsa „najpodlejsza z francuskiego rynsztoku", *z dziesięciorzędnego teatru paryskiego*. (Szan. poseł ma tu na myśli „Osiołkowi w żłoby dano". Przyp. red.). Jeżeli już w tym teatrze niema miejsca na Schillera, Szekspira i Calderona, dlaczego teatr nie wystawia sztuk Słowackiego i Fredry lub utworów literatury dramatycznej rosyjskiej (no, no, ładne to znawstwo współczesnej literatury rosyjskiej, na wskroś dekadenckiej! Przyp. red.), rzeczywiście podnoszącej ducha? Do teatru licznie uczęszcza młodzież szkolna. Jeżeli student taki zasmakuje raz w takim II. akcie farsy francuskiej, którą teraz gra się we Lwowie, to z pewnością odbije się to fatalnie na jego dalszem życiu. Kto jest winien, że gust publiczności tak się obniżył, jeżeli nie teatr! Dlaczego w Krakowie jest inaczej? Niech lepiej stu dyrektorów zbankrutuje, zamiast żeby zbankrutowała moralność, dobry smak i ten święty zapał, który młodzież powinna wynosić z teatru".

Mocne słowa!

Schiller, Szekspir, Calderon, Słowacki, Fredro! i „najpodlejsza farsa z francuskiego rynsztoku" etc. Zaiste mocne słowa!

Nie myślimy tu wcale bronić systemu prowadzenia teatru przez p. Hellera. Pragniemy tylko oświetlić wartość moralno-estetycznej filipiki — *typowej*, bo p. Oleśnicki jest *typem*.

Przedewszystkiem twierdzenia p. Oleśnickiego stoją w zupełnej *sprzeczności z opinią komisyi sejmowej szkolno-teatralnej*. Referent tej komisyi hr. Piniński pisze w przedłożonem obecnie sejmowi sprawozdaniu:

„Dodatnią stroną dyrekcyi p. Hellera jest niezawodnie rozmaitość i wszechstronność repertoaru. Poważniejsza komedya i dramat mają przewagę nad farsą i operetką, tak jak to być powinno na głównej, popieranej wielkiemi ofiarami z funduszów publicznych scenie krajowej. Produkcya dramatyczna oryginalna jest uwzględnianą stosunkowo dostatecznie, gdyż nie wiele mniej, jak połowa przedstawień komedyi i dramatu przypada na dzieła dramatyczne autorów polskich. Jest to stosunek stosunkowo korzystny, jeżeli się uwzględni, że produkcya naszych autorów dramatycznych nie była zbyt obfita a z pomiędzy sztuk nowych nieliczne tylko zyskały sobie znaczniejsze sceniczne powodzenie.

W repertoarze znalazły też uwzględnienie arcydzieła dawniejszej obcej literatury, szczególnie tragedye i komedye Szekspira i sztuki Moliera, co jako ważną zasługę dyrekcyi musimy poczytać.

Cyfry frekwencyi dowodzą też, że publiczność nasza, z czego się cieszyć trzeba, dość chętnie uczęszcza na przedstawienia poważne. Kasowe powodzenie mają więc widocznie nie tylko sztuki lekkie bez głębszej wartości lub operetki, lecz także widowiska prawdziwie poważne".

W dalszym ciągu swych wywodów hr. Piniński zarzuca jednak teatrowi lwowskiemu brak umiejętnej reżyseryi, a artystom zatratę poczucia historycznego stylu, ta ostatnia wszędzie dziś daje się zauważyć.

Przekroczyłoby to rozmiary naszego pisma, gdybyśmy chcieli obszernie polemizować z twierdzeniami p. Oleśnickiego. Zwróciliśmy na nie uwagę tylko jako na typowy objaw opinii moralizatorsko-estetyzujących dyletantów, których i w Krakowie nie brak.

Ci panowie nie tylko, że nie znają repertoaru i nie chodzą do teatru, nie zdają sobie nadto wcale sprawy z trudnych warunków, w jakich pracować musi nasz teatr. Teatr — jeden w mieście, musi uprawiać różnorodne działy sztuki, musi czynić zadość najróżnorodniejszym gustom publiczności. Miasto i kraj tylko wtedy mogłyby bezwzględnie dyktować repertoar (i nie liczyć się z kasowymi warunkami, jakie prywatny przedsiębiorca na względzie mieć musi, jeźli nie chce zbankrutować), gdyby teatr wzięły we własny zarząd i pokrywały całe jego koszta. Farsa francuska, na którą się tak oburzają nasi moraliści — o bo moralność u nas kwitnie! — niewątpliwie nie zbuduje ucznia gimnazyalnego, ale też ta farsa nie jest przeznaczona dla uczniów gimnazyalnych i nie można oceniać repertoaru z punktu potrzeb ucznia gimnazyalnego.

Teatr wszędzie jest takim, jakiem jest społeczeństwo. Sprawa teatru jest sprawą tak skomplikowaną, od tylu różnych warunków zawisłą, że, mówiąc o niej, wystrzegać się tu należy apodyktycznych zdań i pompatycznych ogólników. Trzeba teatr znać i znać warunki, w których u nas teatr rozwija się, aby o teatrze módz mówić.

* * *

Sprawozdawca p. Piniński teatr krakowski zbywa kilkoma zdaniami, pisząc o nim:

„Teatr miejski w Krakowie pod kierownictwem dyrektora p. Solskiego rozwija się w sposób zupełnie zadowalniający i zasługuje ze wszech miar na uznanie. Środki materyalne, którymi rozporządza ta scena, są wprawdzie mniejsze, aniżeli sceny lwowskiej, ale też zadanie ograniczone tylko do dramatu i komedyi stosunkowo prostsze i łatwiejsze. Zadaniu temu dyrekcya umie sprostać zupełnie, repertoar jest bogaty i szlachetny a tak mise-en-scene jak i wypracowanie w szczegółach odznacza się z reguły starannością i dobrym smakiem".

Zaznaczyć należy, że sprawozdanie sejmowe obejmuje tylko okres od 15 września 1906 do 1 kwietnia 1908.

Koniec strejku w Sierszy.

Wczoraj w niedzielę o godz. 3 po południu odbyło się w Sierszy koło szybu Artur zgromadzenie górników, na którem **uchwalono powrócić jutro, t. j. we wtorek do pracy** na warunkach, które w formie umowy spisane zostaną dziś w starostwie górniczem. Do powrotu do pracy parli robotników przedewszystkiem mowcy socyalistyczni, lecz mimo to uchwalono strejkować aż do uzyskania 10 względnie 5 prc. podwyżki. Po tej uchwale ponownie socyaliści poczęli forsować i nakłaniać do złamania strejku, motywując to niemożliwością zdobycia obecnie postawionych warunków. Nie reasumując powyższej uchwały, wśród ogólnego wzburzenia robotników uchwalono powrócić do pracy, skoro dyrekcya zakładów da **pisemne zobowiązanie, że 10 prc. podwyżka przyznaną zostanie z dniem 1 lipca 1910 r.** Warunek ten już przedtem został pocichu przyrzeczony. Nadto uzyskują górnicy 12 hal. dziennie na światło, przyznanie 4 do 5 cetn. węgla miesięcznie dla każdego robotnika bez względu, czy jest żonaty, czy nie, wreszcie **gwarectwo weźmie na siebie spłacenie niemal całego deficytu do Kasy brackiej.**

Te same warunki co do święta i Kasy brackiej przyznano hutnikom, nadto przyznano im zaraz podwyżkę od szycht niedzielnych w wysokości 20 do 40 hal., oraz podwyżkę zarobków z chwilą polepszenia się konjunktury, co nastąpi najdalej do dnia 1 stycznia 1910 r. Umowa ta na skutek interwencyi prof. Grabskiego i delegata Zjednoczenia P. Z. Z. została już przez dyrekcyę gwarectwa podpisana, wobec czego na zgromadzeniu hutników, odbytem po wiecu górników uchwalono dziś rano uruchomić huty.

Na wiecu tym przy udziale 300 robotników hutniczych przemawiali delegaci Związku górniczo-hutniczego pp. Koźlik i Sikora oraz delegat centralnej organizacyi Zjednoczenia p. S. Nowicki. Do Związku przystąpił niemal cały ogół robotników hutniczych, a lokalne komitety górników w Wodnej, Luszanowicach, Sierszy, Myślachowicach i Tenczynku podejmują akcyę organizacyjną. Skoro ta organizacya zawodowa obejmie ogół robotników, co wobec rozgoryczenia górników na taktykę socyalistów, jest bardzo prawdopodobne, obejdzie się w przyszłości bez tak bolesnych i ciężko opłacanych strat, jakie przynoszą strejki, bo silna organizacya potrafi regulować w drodze pokojowej interwencyi stosunki robotników do pracodawców — a kraj nie będzie narażony na tak groźne wstrząśnienia ekonomiczne.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych.

Wczoraj w południe odbyło się na Kotłowem, w salach Izby rękodzielniczej, uroczyste otwarcie drugiej z rzędu wystawy prac uczniów rękodzielniczych w Krakowie. Na uroczystość tę przybyli: prezydent miasta dr Leo, wiceprezydent Szarski, posłowie Edmund Zieleniewski, dr Staniszewski, Petelenz, Federowicz, Maryewski, reprezentant Rady szkolnej kraj. insp. Franke, naczelnik lwowskiej Izby rękodzielniczej p. Ohly, reprezentant centralnego Związku dla przemysłu fabrycznego radca Merz, instruktor przemysłowy p. W. Ostrowski, reprezentanci prasy oraz liczni majstrowie rękodzielnicy, wreszcie znaczna grupka uczniów rękodzielniczych. Wielkie sale Izby rękodzielniczej, zapełnione przedmiotami wystawowemi, nie mogły wprost pomieścić wszystkich gości.

Uroczystość otwarcia rozpoczął przemówieniem radca Kosobucki, jako prezes Izby rękodzielniczej, której staraniem wystawa została urządzoną. R. Kosobucki powitał przybyłych gości, reprezentantów władz rządowych i autonomicznych, poczem zaznaczył, że pierwszą wystawę tego rodzaju urządził Kraków przed 7 laty. Za Krakowem poszedł Lwów i inne miasta w Galicyi, stwierdzając przez to, że wystawy te są potrzebne i pożyteczne; są one bowiem niejako kontrolą nad postępem uczniów rękodzielniczych, na których przecie spoczywa przyszłość naszego rękodzieła. Zadaniem takich wystaw jest podnoszenie naszego stanu rękodzielniczego. Z zadowoleniem stwierdzić należy, że nasza młodzież rękodzielnicza pracuje dzisiaj znacznie lepiej, aniżeli dawniej. Jest to w znacznej mierze zasługa naszych szkół zawodowych, które w teoryi wytyczają kierunek, w jakim się rozwija nasze rękodzieło. Szkół tych jest jednak u nas zamało. W Czechach na 6 milionów ludności jest przeszło 400 szkół zawodowych, u nas w Galicyi na 7 milionów ludności szkół zawodowych jest zaledwie 70, a i te są dopiero owocem lat ostatnich. Nie można dzisiaj jeszcze krzyczeć o wyroby krajowe, któreby nie ustępowały zagranicy, bo nie mieliśmy dotychczas ludzi, którzyby dorównywali rękodzielnikom zagranicznym. Na polu drobnego przemysłu opóźniliśmy się, nic dziwnego, że jeszcze za to pokutujemy. Miasto Kraków łoży na szkoły dosyć, mało natomiast daje na szkoły zawodowe Sejm i rząd, który głównie ponosi winę naszego zaniedbania na polu szkolnictwa zawodowego. Rękodzielnicy nie mieli odpowiedniej reprezentacyi w kompetentnych ciałach prawodawczych: dotąd mogą oni mówić jedynie „pod drzwiami", mowca zwraca się więc do posłów z prośbą, aby starali się o większe dotacye na szkoły zawodowe. Dalej podniósł mowca jedną z najpoważniejszych bolączek stanu rękodzielniczego. U nas terminator, po wyzwoleniu się, niema warunków do otwarcia warsztatu, bo brak u nas instytucyi, którąby wyzwolonemu czeladnikowi podała rękę i wspomogła go pożyczką, specyalnie na założenie warsztatu przeznaczoną. Zupełnie inaczej ma się rzecz z wielkim przemysłem, chociaż przedewszystkiem należy dbać o przemysł drobny, stanowiący niejako kolebkę wielkiego przemysłu. Wkońcu mowca podziękował prezydentowi drowi Leowi za objęcie protektoratu nad wystawą, zaznaczając, że prezydent zawsze popierał nasze rękodzieło. Rada miejska krakowska dała wyraz swej życzliwości dla rękodzielników, przyczyniając się do utworzenia bursy rękodzielniczej.

Prezydent dr Leo, zabrawszy głos, złożył naprzód imieniem miasta podziękowanie komitetowi i majstrom za urządzenie wystawy. Wystawa ta świadczy, że nasz świat rękodzielniczy uznaje potrzebę i znaczenie szkół zawodowych. Na tem polu jest u nas znaczny postęp, chociaż nasze zawodowe szkolnictwo jest jeszcze bardzo młode. Dawniej w tej dziedzinie panowała apatya i bezradność; niedawno jeszcze zdawało się, że naszemu rękodziełu grozi upadek i zagłada. Przed laty 15 przysięgano jeszcze jak na dogmat, że konkurencya fabryk i wielkiego przemysłu jest za wielką i za silną, aby się rękodzieło mogło wobec niej ostać, nie mówiąc już o rozwoju. Rzeczywistość stwierdziła co innego. Okazało się, że wielki przemysł i zagranica pobija nas jedynie techniką produkcyi i fachowem wykształceniem rękodzielników. Zwrócono na to uwagę i w społeczeństwie samem zaznaczył się znamienny kierunek myśli, który się przejawił zwrotem ku popieraniu małego przemysłu. Ostatnie lata wykazały, że rękodzieło nasze się podniosło. Dzisiaj należy nam starać się tylko o to, by się dalej rozwijało, byśmy szczególną pieczołowitością mogli otoczyć terminatorów i w tym celu należy stawiać energiczne żądania wobec kraju i państwa, aby wytworzyć odpowiednie warunki dla młodzieży rękodzielniczej, która, jak stwierdził radca Kosobucki, dzisiaj w każdym kierunku postępuje naprzód. Tylko przez opiekę nad rękodziełem można będzie podnieść nasze małe miasta. Postęp w rękodzielnictwie datuje się od czasu założenia u nas szkół zawodowych. Dawniej szkoły te były zbyt doktrynerskie, rozwinęły się dopiero, kiedy je rozdzielono według zawodów. System specyalizacyi szkół obudził zapał do uczenia się wśród młodzieży rękodzielniczej, a dowodem tego jest fakt, że dzisiaj stowarzyszenia rękodzielnicze same się do tworzenia takich szkół przyczyniają. Z zadowoleniem stwierdzić należy dalej, że dzisiaj zawiązuje się między majstrami i uczniami coraz ściślejszy węzeł. Jest to objaw dodatni pod względem społecznym i narodowym. Życzyć tylko należy, by się ta solidarność dalej wzmagała. Co do apelu radcy Kosobuckiego do posłów na Sejm, to proszę przyjąć do wiadomości, że umyślnie przybyłem ze Lwowa na otwarcie tej wystawy (oklaski). Dołożyliśmy wszelkich starań w Sejmie, by Sejm trochę hojniej i skuteczniej zajął się naszym przemysłem. Przypuszczam, że starania nasze odniosą skutek, bo opinia jest za nami. Podniesienie przez radcę Kosobuckiego braków, jakie się jeszcze w rękodzielnictwie dają odczuwać, rozniesie się po całym kraju, bo podniesie je prasa, która się zawsze serdecznie rękodzielnictwem opiekuje. W tym kierunku należy pracować, by się rękodzieło dalej jak najlepiej rozwijało. (Huczne oklaski).

Następnie zabrał głos instruktor przemysłowy pan Witold Ostrowski, jako reprezentant ministerstwa handlu i robót publicznych oraz namiestnictwa. Podniósł on, że wystawy takie, urządzone za przykładem Krakowa przez Lwów i szereg miast na prowincyi, spotkały się z ogólnem uznaniem rękodzielników. Są one doskonałym środkiem pedagogicznym, bo wytwarzają i zachęcają do szlachetnej emulacyi. Większą korzyść przynosić one będą wtedy, gdy będą urządzane corocznie, nie sporadycznie. Mowca wyraził w końcu nadzieję, że Izba rękodzielnicza ujmie dalej wychowanie młodzieży rękodzielniczej w swoje ręce i że niezadługo będziemy mieli w Krakowie wystawę prac uczniów rękodzielniczych z całej zachodniej Galicyi, tak urządzoną, że okazy odznaczone na prowincyi przysyłane będą na zbiorową wystawę do Krakowa.

Imieniem Rady szkolnej przemówił insp. Franke. Zaznaczył on, że Rada szkolna niema specyalnych funduszów na popieranie szkół zawodowych, otacza je jednak zawsze serdeczną opieką, wychodząc z założenia, że od wykształcenia naszych rękodzielników zależy rozwój naszego przemysłu, od którego zawisł dobrobyt kraju. Mowca podziękował Izbie rękod. za urządzenie wystawy.

Imieniem posłów do Rady państwa przemówił poseł Petelenz. Podniósł on, że nietylko posłowie krakow-

scy, ale całe Koło polskie ma sprawy przemysłu zawsze na oku. Zdaniem mowcy najważniejszą rzeczą w tej sprawie jest nauka przemysłowa. Rzeczy tej nie można powierzać inicyatywie poszczególnych posłów, bo z nich każdy dbać będzie głównie o swój okręg. Należy przedewszystkiem postarać się o to, by Rada szkolna zajęła się wygotowaniem dokładnego planu, według którego będzie się tworzyć szkoły zawodowe, gdyż tworzenie tych szkół musi być planowe i uwzględniać potrzeby i położenie miast, w których szkoły te mają być utworzone. Prośbę w tym kierunku wystosował mowca pod adresem reprezentanta Rady szkolnej.

Reprezentant lwowskiej Izby rękodzielniczej pan **O h l y** podziękował za powitanie i zaznaczywszy, że Lwów urządzi taką wystawę w roku przyszłym, wezwał do wspólnej pracy nad podniesieniem rękodzieła.

Imieniem centralnego Związku dla przemysłu fabrycznego przemówił radca **M e r z**, podnosząc, że rękodzieło jest podstawą i kolebką wielkiego przemysłu. Interesa jednego i drugiego są wspólne. Mowca złożył podziękowanie samej młodzieży, która swoją pracą zapełniła wystawę.

Po tych przemówieniach prezydent dr Leo przeciął czerwono-białą szarfę, przegradzającą salę i otworzył wystawę. Fala gości rozsypała się po salach, zapełnionych okazami wystawowymi.

Jak wygląda wystawa.

Wejście do domu „na Kotłowem“ przyozdobione zielenią. Wśród zieleni widnieje duży napis: „II wystawa prac uczniów rękodzielniczych“. Sale, w których się mieści wystawa, również udekorowane. Zacznijmy przegląd wystawy od wejścia:

Pierwszą niewielką salkę zajęli **k r a w c y**. Są tutaj ubrania i poszczególne części ubrań męskich — z krawców damskich jeden wziął tylko udział w wystawie — obok rysunków technicznych, odzwierciadlających teoretyczną część krawieckiego zawodu. Wszystkie okazy na całej wystawie wykonane zostały przez terminatorów, pod nadzorem i kontrolą majstrów. Już na pierwszy rzut oka przebija w wystawionych okazach wielka staranność w wykonaniu i ścisłe trzymanie się rysunkowych wzorów. Są tu więc spodnie, kamizelki, marynarki, bluzki wojskowe, toga profesora uniwersytetu, oraz jedna suknia damska. Ogólnie podobały się śliczne, doskonale wykonane spodnie, pochodzące z pracowni p. Niżnika. Zrobił je terminator Józef Śliwa, oraz owa toga profesorska, wykonana przez ucznia Józefa Misia w zakładzie p. J. Kurdziela. Dalej znajdują się tutaj części ubrań, wykonane przez uczniów: Piotra Drwala z zakładu p. J. Kadłużka, Stan. Nowaka z firmy I. Byrski, Wład. Kłaputa z zakładu p. J. Kumali, Michała Gondery z zakładu p. J. Zielińskiego, Stan. Kleckiego z pracowni p. T. Grygi, Norberta Waligóry z pracowni p. J. Prokscha, Jana Sady'ego, Józefa Magiery i Jana Białego z pracowni p. J. Noworyty. Sukienkę damską, oraz rysowany model spódnicy, noszonej na dwie strony, wystawiła Marya Paciorkówna z pracowni p. W. Rachwała. Wyroby futrzane, nożnik i dywanik, wystawił Stan. Dybał z pracowni p. A. Trębacza. Wystawy tej dopełniają rysunki techniczne, wykonane przez wspomnianych wyżej uczniów.

Drugą, znacznie większą salę zajęli **s t o l a r z e, t o k a r z e i t a p i c e r z y**, oraz **k a p e l u s z n i c y**. Zaraz przy wejściu zwracają na siebie uwagę kartony z rysowanymi modelami kapeluszy damskich. Obok znajduje się bardzo ładna szafa z białego drzewa, o trzech przedziałach; wykonał ją Jan Gondek w pracowni p. J. Kielara na Grzegórzkach. Z tej samej pracowni pochodzi biurko dla studenta, zrobione przez Stan. Olszowskiego. Z pracowni p. Bobera Wojciecha wzięło w wystawie udział dwu czniów, a mianowicie Piotr Kiżoń, który wystawił bardzo ładne krzesło w stylu niemieckim, oraz Maryan Padechowicz, który wykonał bardzo ładną szafkę nocną. Znana pracownia tapicerska p. Kajetana Dudziaka wystąpiła z jednym tylko, ale wspaniałym okazem, mianowicie z angielskim fotelem, wykonanym wzorowo pod każdym względem przez ucznia Floryana Łabuskiego. Lekką, zgrabną kanapkę w stylu Ludwika XIV wystawił Stanisław Basista z pracowni p. Szymona Szudmaka; zgrabny fotelik obok jest dziełem Szymona Dudy z pracowni p. Stachowskiego Stanisława. Wielki, wygodny fotel z zielonego pluszu, znajdujący się obok, wykonał Andrzej Urban, uczeń z pracowni p. Stefana Iglickiego.

Przy drugiej ścianie zajęli miejsce stolarze. Jest tam śliczna wiśniowa komoda, dzieło Józefa Szczypały z pracowni p. Józefa Wiśniowskiego; bardzo praktyczna szafka na bieliznę, wykonana przez Ignacego Gowina, ucznia w zakładzie p. L. Tarczyńskiego. Dębowy stolik okrągły i bardzo ładne krzesełko wystawił Teofil Ciupek z pracowni p. J. Ligięzy. Dalej jest tam silne łóżko z dębowego drzewa, dzieło Józefa Skalskiego z pracowni p. Wojciecha Bobera. Wreszcie doskonała, praktyczna szafa na naczynia kuchenne, spiżarkowa, z białego drzewa, oraz stół i dwa stołki, z pracowni p. Stanisława Ziętkiewicza, a wykonane przez uczniów Mieczysława Koziełę i Maryana Widełkę. Bardzo ładna, rzeźbiona, w połowie oszklona szafa damska pochodzi z pracowni p. Al. Okrutniewicza, a wykończoną została przez ucznia Antoniego Matyłę. Z pracowni p. K. Skalskiego pochodzą 4 koła do powozu, wykonane przez ucznia Franciszka Paterka.

Trzecią wielką salę zajęły wyroby szewskie. Oprócz okazów in natura są tam również fachowe rysunki. Obuwie, wystawione tam, świadczy najlepiej o tem, jak wysoko stoi u nas przemysł szewski. Na wystawę nadesłały wyroby swych uczniów następujące pracownie: B. Lachar (ucz. M. Mernadzikowski i Fr. Kopf), Fr. Wincenciak (uczeń Cywicki Jan), Andrzej Lassak (uczeń Józef Koreczyński), Józef Wałecki (uczeń Józef Jeleń, Szymon Fuchs (uczeń Józef Szymoniak), Franc. Bania (uczeń Józef Bania), Mateusz Olszewski (uczeń Jakób Nowak), A. Repszowa (uczniowie Ludwik Struś i Ludwik Kaczmarczyk), Jerzy Werner (uczeń Józef Wodzicki), Jan Ochmański (uczniowie Karol Standar i Kaz. Ranz), Wł. Butrymowicz (uczeń Józef Rzepisko), St. Paszkót (uczeń Paweł Kocół), oraz Szotarski (uczeń Stanisław Trąbka).

Wielka sala Cechu rzeźników przedstawia się najokazalej. Tu mieszczą się okazy z działu blacharstwa, ślusarstwa, cyzelerstwa, pilnikarstwa, introligatorstwa, cukiernictwa i malarstwa dekoracyjnego. Zaraz u wejścia na salę po prawej stronie zwraca na siebie uwagę śliczna wystawa wyrobów uczniów z fabryki p. M. Jarry. Wystawili tutaj swoje prace uczniowie: Fr. Kozioł nimfę, wykonaną w chińskim srebrze, Jan Kołodziej czajnik, Józef Kudelski kurek mosiężny, St. Kruczkowski maszynkę do kawy, Wojciech Rytyna i Michał Radza dzbanki, Józef Sobik lustro w srebrnych ramach, paterę i lampę wiszącą kościelną, Stanisław Zając artystycznie ryte w żelazie „Polowanie za szczęściem“, zaś K. Kowalkowski „Powitanie“ i „Zosię“ z „Pana Tadeusza“, Michał Makowski ramy do obrazu w stylu zakopiańskim, Wł. Heinrich artystyczne lichtarze mosiężne, Gruszczyński Jan żyrandol.

Obok znajdują się wyroby kotlarskie i blacharskie. Mosiężny czajnik i rondel wykonał Tomasz Jaśko z pracowni p. St. Pichla, górną część nasady szczytowej wieży zrobił Jerzy Pieńkoś w pracowni p. Augusta Kummera.

Szczególniejszą uwagę zwraca tu na siebie wspaniale wykonana pompa do zgęszczania gazów, wykonana w pracowni p. Władysława Godzickiego przez ucznia Fr. Winiarskiego. Jest to model pompy, która może oddać nieocenione usługi przy balonach. O ile nam wiadomo, model ten został opatentowany, a rząd francuski nosi się z zamiarem zakupienia go do celów awiatycznych.

Dalej zajęły miejsce wyroby ślusarskie. Na wstępie uderza oko doskonale wykonany model wozu do wywożenia śmieci pomysłu p. Kosobuckiego, model, znany pod nazwą „Smok“. Wykonał go w pracowni p. Kosobuckiego uczeń Piotr Szewczyk. Tuż obok znajduje się okucie dyszla, wykonane przez ucznia J. Marchefkę w fabryce p. A. Rożyńskiego, przyrząd do centrowania kół rowerowych, wykonany w pracowni p. A. Wróblewskiego przez ucznia Aleksandra Drużkowieckiego. Bardzo ładną kollekcyę pilników, wykonanych przez ucznia Bonifacego Wójcika, wystawiła pracownia p. Jana Sądela. Z pracowni p. Habrzyka wystawił uczeń A. Kryza kutą lampę żelazną, a Trybulski prasę do kopiowania. Uczeń p. R. Midowicza Wojciech Grządała wystawił precyzyjnie wykonany zamek.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje w tym dziale śliczna żelazna kuta kasetka w kształcie chaty, wykonana przez Stanisława Gontka, dalej ramki żelazne zamykane, dzieło J. Podmagórskiego i wielka, ciężka szkatuła, zrobiona przez ucznia Szczepana Franaszka. Wszyscy ci uczniowie pracują w zakładzie p. Tomasza Gramatyki.

Najpiękniejszą część wystawy ślusarskiej stanowią rysunki, które niejednokrotnie zadziwiają fantazyą pomysłów. Naukę rysunków pobierają uczniowie ślusarscy w szkole Franciszka Józefa przy ul. Dietla pod kierunkiem prof. A. Lilienthala i w szkole na Kleparzu, gdzie nauczycielem jest p. Pększyc. Bardzo ładne rysunki wystawili uczniowie: W. Wanielista, Roman Radoń, Winc. Kamiński, M. Nodzyński, J. Nowak, M. Madeyski, J. Rychlak, A. Kreza, J. Topolski, Bolesł. Wójtowicz, M. Hauser, J. Pochroń, St. Kapusta, M. Lipka, Szcz. Franaszek, K. Tymek. Wśród tych rysunków wyróżnia się śliczny rysunek ekranu przed piec, wykonany przez ucznia Jana Suchego.

W dalszym ciągu znalazły pomieszczenie wyroby introligatorskie. Wystawili tu swe prace uczniowie: Feliks Fioł, Jan Wojciechowski i Stanisł. Cendrowicz (wspaniały mszał) z pracowni p. Jahody; dalej Elgiert Bronisław od p. Repetowskiego, Kamiński W. od p. K. Wójcika, Natanek E. od p. A. Schrotowej, Komarski W. od p. K. Schramma, Kopacz J. od p. F. Kwisa, Kudasiewicz K. od p. J. Ziąbka, Hanuszkiewicz St. i Golik Andrzej od p. Furdzika. Zakład rytowniczy J. Trębacza wystawił wspaniałą okładkę z herbem i klamrami, dzieło ucznia Jana Kanckiego.

Naczelne miejsce w tej sali zajęły wyroby i rysunki zawodowej szkoły cukierniczej. Przeważnej części rysunkom umieszczonym na ścianie odpowiadają wyroby, ułożone gustownie na zielenią ubranym stole. Fabryka wyrobów cukierniczych Siermontowskiego wystawiła efektowne klosze cukrowe z makaronikami i ciastami, dzieło ucznia Stefana Lefba. Praktykant cukierniczy p. Piątkowskiego Feliks Zarów wystąpił z artystycznie wykonanym tortem, ozdobionym lirą cukrową. Fabryka pierników M. Urbański wypełniła osobną gablotkę wyrobami piernikowemi (pracy p. Kazimierza Urbańskiego) rozmaitych gatunków, na wzór zagraniczny.

St. Długoszewski, majster piekarski, przedłożył kolekcyę białego pieczywa, roboty Michała Świetlickiego.

Całą lewą ścianę głównej sali zajęły pomysłowe i odbiegające od szablonu rysunki malarskie, które wystawili pp. Turoczy, Boczarski, Śleczkowski, oraz rysunki mozaikowe Tadeusza Wilkosza.

Stół boczny zajęły artystycznie wykonane wyroby ślusarskie uczniów p. Karola Uznańskiego, a mianowicie: W osobnej gablotce ślicznie kute lichtarze i bukiet róż, nieznanego ucznia, dalej kutym w żelazie ornamentem ozdobiony młynek do kawy (Zygmunt Michalik), dwie artystycznie wykonane szkatułki na pieniądze (Edward Prokop, Oleksy Koziara), skrzynka metalowa, cyzelowana (Antoni Ryglica), zamek ozdobny (Antoni Nataszek), zamek z okuciem (A. Nowak), ozdobne kasety w formie domków (Kazimierz Augustynek, Henryk Wordliczek) oraz prześliczne kute lichtarze na motywach kwiatowych Franciszka Białego.

Ścianę ponad stołem zajęły rysunki wieczornego kursu rysunków dla rękodzielników miejskiego Muzeum przemysłowego.

Tydzień awiatyczny w Berlinie.

Zawody awiatyków trwają dalej i mają przebieg bardzo pomyślny. W sobotę Rougier po dwugodzinnych próbach naprawionego motoru przedsięwziął wzlot ze swoim mechanikiem jako pasażerem i okrążył pięć razy plac wzlotu. Lot trwał 18 minut i odbył się na wysokości około 30 metrów. — Farman, który ubiegał się o nagrodę miasta Berlina, okrążył plac wzlotu 22 razy, musiał jednak z powodu uszkodzenia motoru wylądować. Podczas wylądowania uderzył aparat silnie o ziemię, wskutek czego zagięło się skrzydło wiatraku. Sam Farman nie odniósł zranienia. — Baron de Cartes dwukrotnie okrążył po dwa razy plac wzlotu, musiał jednak z powodu wady motoru wylądować. — Molon na naprawionym aparacie okrążył dwa razy plac wzlotu. — Nakoniec Rougier na życzenie francuskiego „attache“ w Berlinie okrążył z nim jako pasażerem plac wzlotu.

Następca tronu Wilhelm przedsięwziął wczoraj po południu na Bornstetterfeld wzlot na **a e r o p l a n i e W r i g h t a**, którym kierował Orville Wright, wśród owacyj ze strony zebranych tłumów. Następnie przedsięwziął Orville Wright jeszcze kilka wzlotów, w czasie których według oceny naocznych świadków, wzniósł się na wysokości około 400 metrów.

Bosy deputowany.

Deputowany sejmu finlandzkiego, agraryusz Pikkole, zyskał sobie powszechną, europejską sławę. O bytności jego w sejmie korespondenci pism natychmiast telegrafują do Londynu, Paryża i Berlina, przedstawiając go jako wzór finlandzkiej stanowczości oraz niezależności charakteru. Sławę swą pozyskał Pikkole bez wielkich wysiłków. Gdy bowiem zajęty robotami w polu otrzymał wezwanie stawienia się w sejmie w Helsingforsie na dzień 14-ty czerwca, wziął kij i czapkę i pożegnawszy się ze swymi sąsiadami, rozkazał parobkowi ruszać.

— Pikkole — zawołali sąsiedzi — zapomnieliście wziąć buty.

— Buty? — odparł zdumiony Pikkole — latem ich nigdy nie noszę.

Punktualnie na oznaczoną godzinę Pikkole stawił się w sejmie. Podłoga sali była wyłożona suknem, a w pokoju, gdzie pełnomocnictwo deputowanego sprawdzał senator, był rozesłany dywan.

— Dobrze zrobiłem, nie wziąwszy butów — zadecydował Pikkole — i miękko i ciepło.

Lecz helsingforscy reporterzy wciąż chodzili za nim, śmiejąc się poza plecami do rozpuku. Na drugi dzień we wszystkich pismach ukazał się szczegółowy i sensacyjny opis nóg szanownego deputowanego.

Poczciwe Finki, przeczytawszy ten wzruszający artykuł, zgodnie wzięły się do roboty pończoch dla przedstawiciela ludu, światlejsi zaś szewcy finlandzcy postanowili także złożyć ofiarę na ołtarzu ojczyzny.

Wkrótce do kancelaryi sejmu zaczęły nadchodzić buty, trzewiki, skarpetki, pończochy w takiej ilości, że kancelarya zamieniła się prawie na magazyn obuwia i wyrobów pończoszniczych.

Pewnego razu do sali sejmu wszedł sekretarz i zawołał pełen desperacyi:

— Na miłość Boga, panowie, kończcie i jedźcie na wakacye, inaczej utoniemy w morzu pończoch i skarpetek!

— Włóżcie buty, Pikkole! — błagali deputowani.

Ale Pikkole nie dał się wzruszyć. Posiedzenia sejmu się ukończyły, a Pikkole powrócił tak, jak przybył — bez butów.

Teraz, gdy posiedzenia sejmu znów zostały otwarte, korespondenci pism z wielkiem wzruszeniem oczekiwali chwili, w której będą się mogli dowiedzieć, jak się zjawi Pikkole w sejmie. On przybył znów bez butów. Wszak jeszcze ciepło!

By powstrzymać poczciwe Finki, jak również niemniej zacnych szewców od wysyłania pończoch i obuwia do sejmu, pisma fińskie postanowiły zapomnieć o istnieniu Pikkola. W sprawozdaniach sejmowych nie wymieniają nigdzie jego nazwiska, tylko piszą „deputowany §.“ Pikkole znaczy bowiem po fińsku paragraf.

Z KRAJU.

Tragiczny wypadek. Ze Szczakowej piszą nam: Dnia 29 września zaszedł u nas nieszczęśliwy wypadek. Niejaki J. Kuźmiński, kowal, zamieszkały w Rudawie, zatrudniony w kuźni przy kolei na stacyi w Szczakowej, był zajęty naprawą broni palnej t. zw. dubeltówki, którą zagwożdżoną t. j. nabitą dostał do naprawy, nie wiedząc wcale o tem, że jest nabita. W chwili, gdy włożył dubeltówkę do ognia, mając lufy tejże ku sobie zwrócone, broń w ogniu wypaliła, kładąc Kuźmińskiego na miejscu trupem, nabój rozszarpał brzuch i górne kończyny ciała w kawałki, po 30 minutach Kuźmiński umarł, osierocając kilkoro dzieci.

Z Nowego Sącza. (**W y s t a w a k u r s u s z e w s k i e g o**). Od 23 sierpnia odbywa się u nas krajowy kurs majsterski, urządzony przez Wydział kraj. dla tutejszych szewców. Na zakończenie tego kursu, co nastąpi 9 b. m., urządzoną zostanie w lokalach tutejszego magistratu — wystawa prac uczestników rzeczonego kursu, połączona z wystawą skór i maszyn szewskich, która będzie otwartą w niedzielę 10 października b. r., od godz. 10 rano do godz. 5 po południu. Wstęp wolny.

Katastrofa kolejowa pod Brzeżanami. W sobotę o godz. 1·40 po południu pociąg osobowy idący z Tarnopola najechał na stacyi Podwysokie na szybującą lokomotywę, skutkiem czego nastąpiło bardzo silne zderzenie. Lokomotywa i 10 wagonów pociągu tarnopolskiego uległo zupełnemu zdruzgotaniu.

Wskutek zderzenia zginął na miejscu konduktor pociągu tarnopolskiego, Franciszek Kromp, a ciężkie rany odnieśli: konduktor Maryan Dubanowski i palacz Bodakiewicz, oraz maszyniści: Zawisza z maszyny pociągu tarnopolskiego i Grabowski z maszyny szybującej.

Lekkie rany odnieśli konduktorzy Sawczuk Adam i Karaś.

Przyczyną katastrofy było prawdopodobnie złe nastawienie zwrotnicy.

Naokoło teatru.

„Z tamtego brzegu“, *tryptyk sceniczny, napisał Feliks Salten, przekład Ostoi-Solnickiego.* Nie zupełnie rozumiem, z jakiego tytułu „tryptyk sceniczny“ fejletonisty wiedeńskiego pojawił się na naszej scenie. Czyżby posucha w zakresie produkcyi dramatycznej była tak wielką i wybór nowości tak mały? P. Feliks Salten nie przedstawia tak ciekawego oblicza, aby istniała potrzeba poświęcenia mu wieczoru premierowego. Jest to zręczny fejletonista wiedeński, których kilka pomysłów fejletonowych ubrał w szaty sceniczne, zaopatrzył je w spólny tytuł — i tak powstał „tryptyk“ sceniczny a raczej trzy fejletony sceniczne, które można wysłuchać z pewnem zainteresowaniem, bo są napisane z pewnym dowcipem, który z pewnością byłby większy, gdyby autor miał to wielkie szczęście dla fejletonisty i pisarza scenicznego, być Francuzem. Dwie pierwsze aktówki „Hrabia Festenberg“ i „Siła moralna“ są fejletonami w poważnym tonie utrzymanemi z tezą społeczno-moralną; trzecia aktówka jest groteską, angielskie wzory przypominającą. Jak pomysły tak i postacie są sztucznemi konstrukcyami, które muszą się naginać do pointe'y fejletonisty.

Wszystkie trzy aktówki odegrane były doskonale. Szczególniej p. Weychert w roli nerwowca bardzo interesującą, o pomysłowości i inteligencyi świadczącą stworzył figurę, także p. Jednowski był charakterystycznie ociężałym lekarzem-filistrem. P. Mielnicki, M. Węgrzyn, Kosiński, Stanisławski, p. Górska, Sulima bardzo poprawnie wywiązali się z zadań. P. **Z a r z y c k a** w małej rólce okazała dużo naturalnej werwy. *ls.*

Z teatru miejskiego. Komedye Saltena „Z tamtego brzegu“ powtórzone będą po raz trzeci we wtorek, poczem zejdą z afisza do przyszłego tygodnia, w środę bowiem daje teatr cieszącą się stałem powodzeniem krotochwilę Flersa i Caillaveta „Osiołkowi w żłoby dano“ (po raz siódmy), w czwartek zaś wznowienie pełnej nieprzebranego humoru farsy Moliera „Doktor z musu“, oraz występ klasycznej tancerki p. Stefanii Dąbrowskiej. P. Stefania Dąbrowska jest jedną z najświetniejszych uczennic sławnej Izadory Duncan i dziś już powszechnie znaną wykonawczynią tańców, komponowanych na tle muzyki przeważnie polskiej. Na czwartkowem przedstawieniu wykona p. Dąbrowska szereg tańców pod wzór muzyki Chopina, Paderewskiego, Noskowskiego i w. i.

Z teatru ludowego. Niebywałem powodzeniem cieszy się na scenie teatru ludowego prześliczna i arcywesoła operetka p. t. „Czarodziej z nad Nilu“, która dziś w poniedziałek po raz czwarty będzie powtórzoną. „Powtórne małżeństwo“, sztuka w 5 akt. Anieli Kallas, która została tak przychylnie i owacyjnie przez

krytykę i publiczność przyjętą, będzie powtórzoną we wtorek po raz drugi. Dziś zostały rozdane role z przepięknego dramatu nieśmiertelnego wieszcza Juliusza Słowackiego p. t. „Mindowe“, który w najbliższej przyszłości ukaże się na scenie teatru ludowego.

„Powtórne małżeństwo“ — sztuka w 5 aktach, A. Kallas. Sobotnią premierę w teatrze ludowym stanowiła sztuka p. Kallasowej pod wiele obiecującym tytułem: „Powtórne małżeństwo“. Sztuka ta należy do rzędu tych utworów scenicznych, które zostały napisane ot, dla napisania. Podłożem ich jest modernistyczna literatura, a treścią do pewnego stopnia fatalizm, do pewnego znów stopnia niezdolność ludzi do stawiania śmiało czoła życiu. Protoplastów bohaterów sztuki p. Kallasowej można bardzo łatwo odnaleść w dramatach Przybyszewskiego. Bohaterzy i bohaterki „Powtórnego małżeństwa“, to niejako prawnuki dramatycznych postaci autora „Złotego runa“, jeno że zdegenerowane, skarłowaciałe w porównaniu z ojcami. Żyją one życiem połowicznem, żadne z nich nie ma zdeklarowanego charakteru, a stykają się tylko na jednym punkcie: przesady odnośnie do swoich uczuć i myśli. Deklamują więc społem o „życiu“ i o „przekleństwie krwi“, ale czuć, że to tylko deklamacya. Cała rodzina p. Strawińskiego znalazła się w niewesołem położeniu, któremu kres mógł odrazu położyć sam Strawiński, gdyby był chciał. No i w życiu z pewnością by z powodu ożenienia się Strawińskiego z guwernantką nie było tragedyi. Pani Kallasowa pisała dramat i postawiła i guwernantkę i Strawińskiego i jego syna w dramatyczne położenie, które przypieczętowała samobójstwem syna i postępowym paraliżem starego Strawińskiego. Przeznaczeniu stało się zadość, publice również, bo ta była przekonana, że i Strawiński padł odrazu trupem. Na tle takiego ponurego dramatu, przeprowadzonego z dosyć ścisłą konsekwencyą przy pomocy fatalistycznego kitu, nie brak i momentów pogodniejszych. Oto, podobno z woli autorki, wprowadzono w akt 4, kończący się samobójstwem młodego Strawińskiego — balet. Jeśli to zrobiła sama autorka, to dobrze. Zaznaczyła bowiem temsamem, że niema absolutnie pretensyj do traktowania jej sztuki, jako rzeczy artystycznej. Ano — wobec tego niema co mówić o niej więcej.

Główną rolę objęła p. Halnicka. Nie można powiedzieć, żeby grała dobrze lub źle, bo właściwie postać guwernantki Julii jest tak mało żywą, że trudno w nią wlać nawet pozory rzeczywistej prawdy. Po jakiego licha ona np. zgadza się wyjść za mąż za starego Strawińskiego, kiedy, jak się okazuje, kocha innego, niewiadomo. Chyba po to, by umotywować: samobójstwo syna i postępowy paraliż ojca. Rolą Strawińskiego obarczono dyrektora Rygiera, rolą jego syna, który nawet z maski był typem dekadenta, p. Jerzego Rygiera. Obaj grali, jak mogli, usiłując nadać pozory realnej prawdy postaciom, które żyją życiem papierowem.

Autorce wręczono po akcie pierwszym mnóstwo kwiatów i wspaniały wieniec. Owacya kwiatowa powtórzyła się po akcie czwartym. Widownia była przepełniona.

j. r.

Co słychać w mieście?

Imieniny cesarskie. Dzisiaj, jako w dzień imienin cesarza, odbyło się w katedrze wawelskiej uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. biskupa Nowaka, w obecności kardynała Puzyny. W nabożeństwie wzięli udział naczelnicy władz rządowych i autonomicznych.

W kościele św. Piotra odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którem wzięły udział delegacye wszystkich pułków, stojących załogą w Krakowie.

Szkoły średnie i ludowe obchodziły również imieniny cesarskie uroczystemi nabożeństwami.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę o godz. 5 po południu.

Minister Biliński przejedzie dzisiaj przez Kraków, udając się do Lwowa na Sejm. W niedzielę powróci dr Biliński do Krakowa i zatrzyma się tu przez poniedziałek.

W sprawie reformy sejmowej i nowych ciężarów wojskowych odbyło się wczoraj w Ujeżdżalni zgromadzenie, zwołane przez partyę socyalistyczną. Przemawiali posłowie Hudec, Moraczewski, dr Gross, dr Liebermann i Daszyński. Uchwalono rezolucyę, domagającą się czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej. Po zgromadzeniu ruszyli uczestnicy pod pomnik Mickiewicza, gdzie — jak zwykle — przemówił jeszcze poseł Daszyński i Diamand.

Pogrzeb rabina. Kiedy wczoraj w południe socyaliści z czerwoną chorągwią szli z Ujeżdżalni pod pomnik Mickiewicza, spotkali się z gromadką przybyłych z Królestwa kobiet wiejskich. Kobiety te przystanęły zdumione, jak taka gromada ludzi w święto paraduje po Rynku z jakąś dziwną chorągwią. Jedna z nich zwróciła się więc do jakiejś wieśniaczki, która również stała zdumiona i zapytała:

— Nie wiecie, co to jest za uroczystość?

— Zdaje się, że to, wicie, rabina chowają — odparła kobiecina.

— Patrzcie ludzie!

I zdumione kobiety poszły dalej...

Odstawienie na Wiśnicz. Dzisiaj rano wysłano z krakowskiego więzienia 9 więźniów, skazanych na dłużej jak na rok, do Wiśnicza. Między nimi znajdował się i Gwizdak-Bodyński.

Źle się dzieje w Związku turystycznem. Zastępca wiceprezesa Związku, dr I. Wróbel, zasuspendował onegdaj sekretarza Związku pana Z. Rosnera z powodu „nieformalności“ w postępowaniu i wprowadził jako sekretarza dra Nitscha. Przeciw temu zarządzeniu grono poważnych członków wydziału wniosło protest na ręce wiceprezesa Maczkowskiego.

Komitet wykonawczy wydziału zbiera się dzisiaj, a plenum wydziału ma się pono zebrać w ciągu tygodnia.

Postępowanie Wydziału Związku w całej aferze p. Rosnera jest bardzo dziwne. Wydział dopuszcza do kampanii w gazetach przeciw swojemu sekretarzowi — kampanii, która przedewszystkiem kompromituje Związek i szkodzi egzystencyi Związku — i Wydział milczy!

Opinia publiczna żąda stanowczo gruntownego wyświetlenia sprawy. — Do afery tej powrócimy.

„Doniesienie „Głosu Narodu“ jakoby p. Z. Rosner wyjechał z Krakowa, jest niezgodne z prawdą.

Kursa Esperanta. Krakowskie Towarzystwo Esperanto rozpoczyna we wtorek dnia 5 bm. kursa języka międzynarodowego Esperanto w lokalu swym Rynek 45 II p. Wpisy przyjmuje tam codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem.

Ze względu na przyszły kongres esperantystów w Krakowie wskazanemby było, by idea ta, dzieło naszego rodaka, znalazła jak najwięcej zwolenników w naszem społeczeństwie.

Z Towarzystwa Wzaj. Ubezp. urzędników prywatnych. Biuro oddziału tego Tow. przeniosło się z ulicy Basztowej na ul. Floryańską, l. 13.

Na wystawie w Częstochowie otrzymała firma Roberta Jahody z Krakowa wielki medal złoty rządowy za roboty introligatorskie i artystyczne, a jego współpracownicy, p. Józef Tymkow za roboty artystyczne i inkrustacye w skórze, p. Gustaw Bar za dokładne i staranne oprawy książek i roboty galanteryjne, medale bronzowe rządowe.

Z Tow. opieki nad zwierzętami. Od pewnego czasu pojawiły się parę razy z rzędu we wszystkich niemal dziennikach krakowskich wzmianki o pokąsaniach przez psy. Jakkolwiek wydaje się to dziwnem, że w okresie przymusu kagańcowego tak często zdarzyły się wypadki podobne, nie chcemy podawać w wątpliwość prawdziwości tych doniesień. W każdym razie szczególna skwapliwość w podaniu tego do publicznej wiadomości nasuwa przypuszczenie, uzasadnione także skądinąd, że komuś zależy na obostrzeniu i tak już niesłychanie surowych przepisów co do przymusu kagańcowego, jakoteż ostrej instrukcyi dla oprawcy. Tutejsze praktyki w porównaniu z krajami wschodnimi (Turcya), czy zachodnimi (Francya) odznaczają się szczególną srogością i tendencyą do wytępienia specyalnie psów, jak gdyby w naszym kraju nie było innych, prawdziwych szkodników.

Przytem przemilcza się u nas drugą stronę: mianowicie skłonność i upodobanie mnóstwa niekulturalnych osobistości w dręczeniu zwierząt, a zwłaszcza w złośliwem rozdrażnianiu psów, które zwykle dopiero wtedy kąsają, gdy umyślnie zostały rozjątrzone. Pod tym względem zwyczaje ludności niemniej pozostawiają do życzenia, niż brak ochrony przed wypadkami pokąsań. (Adres Tow. Kraków, Batorego 6).

Wypadek kolejowy. Wczoraj wskutek szybkiego szarpnięcia lokomotywy na dworcu krakowskim rozerwał się pociąg, wiozący przeszło 600 pątników z Częstochowy. Kilka osób zgłosiło się, jako kontuzyowanych wskutek wstrząśnienia.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przew. nadradcy Ferensa toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw dwom kobietom, 20-letniej Maryi Ulman i 23-letniej Apolonii Kruszelnickiej, obu służącym. Ulmanówna z końcem lipca b. r. będąc na strychu w domu pod l. 73 przy ul. Dietla po bieliznę swej pani, spostrzegła kosz pani Betti Engelstein, którego wieko było odchylone. Powyciągała więc zeń, co się dało, a mianowicie 14 damskich koszul, kilka sukien, ręczników, firanek i t. d. łącznej wartości przeszło 700 koron. Rzeczy te w trzech tłómokach zaniosła do stróżki Płazowej, a potem zabrała je do swego kufra Kruszelnicka. Ulmanówna twierdziła dzisiaj, że po jakimś czasie zabrała te rzeczy od Kruszelnickiej i rzuciła je do Wisły, bo już zaczęto ją o kradzież posądzać. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Ulmanównę na 10 miesięcy a Kruszelnicką na 4 miesięcy ciężkiego więzienia.

Oblał się naftą. Wczoraj przywieziono do Krakowa Franciszka Świerka z Mazany Dolnej, który oblał się naftą i ciężko sobie poparzył szyję. Opatrzyło go Pogotowie.

Spadł ze schodów. Nauczyciel Franciszek Zapała, schodząc wczoraj z drugiego piętra w domu pod l. 11 przy ulicy Wrzesińskiej złamał sobie nogę. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

Pogotowie ratunkowe miało wczoraj moc do roboty. Niedziela i to pierwsza niedziela po pierwszym, była bardzo burzliwą. Co chwila więc wzywano Pogotowie ratunkowe to na jedną, to na drugą stronę miasta. Interweniowano w kilku wypadkach zatrucia alkoholem, opatrzono rany całemu szeregowi ludzi, którzy się pobili z radości widać, że po dniach słoty nastała nareszcie taka piękna pogoda i musiano zająć się kilkoma waryatkami. Terenem bójki były głównie przedmieścia.

Usiłowane samobójstwo. W domu przy ulicy Jabłonowskich l. 12 usiłował wczoraj, już po raz piąty z rzędu, odebrać sobie życie niejaki Władysław Izdebski, który w tym celu zażył silną dawkę fosforu. Zawezwane Pogotowie przewiozło go w niebezpiecznym stanie do szpitala św. Łazarza.

Przejechanie. Na ulicy Długiej koło rogatki, najechał wczoraj kapral 20 p. p. rowerem na starszego urzędnika akcyzowego p. J. Grzybowskiego, który odniósł liczne zranienia. Pomocy udzieliło mu Pogotowie ratunkowe.

Konduktor, dziewucha i żołnierz. Za rogatką mogilską wywiązała się wczoraj wielka awantura między żołnierzami, a pewnym konduktorem kolejowym panem J. W. Poszło naturalnie o dziewczynę. Synowie Marsa, jako liczebnie silniejsi, nietylko odebrali konduktorowi jego kochankę, ale nadto jeden z nich dźgnął go szablą, tak, że go ciężko poranił. Rany opatrzyło nieszczęśliwemu kochankowi Pogotowie ratunkowe.

Zmarli. Jan Mroczkowski, emerytowany maszynista kolejowy, zmarł dzisiaj, przeżywszy 65 lat.

Pogrzeb odbędzie się we środę o godz. 3-ciej po południu z ul. Helclów.

Leopold Epstein, radny m. Podgórza, kupiec i przemysłowiec, członek Wydziału Rady pow., dyrektor pow. Kasy Oszcz. w Wieliczce, zmarł w Podgórzu, przeżywszy 52 lat.

Zmarły był osobistością znaną i ogólnie szanowaną w Podgórzą, gdzie jako radny położył niemałe zasługi koło dobra miasta.

Józef Czarnota, emerytowany konduktor kolejowy, zmarł 3 b. m. przeżywszy 46 lat.

Aureli Stolfa, emerytowany kontrolor salin, przeżywszy 81 lat, zmarł 2 b. m.

Wojciech Sikorski, ślusarz kolejowy, zmarł onegdaj, przeżywszy 44 lat.

Dr. Justyn Karliński, inspektor sanitarny Bośni i Hercegowiny, zmarł 1 b. m. w wieku 47 lat w Wiedniu. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie.

Katastrofa w teatrze w Bielsku.

8 osób ciężko, 12 lekko rannych.

W sobotę, w teatrze niemieckim, podczas przedstawienia „Pajaców“ i „Cavaleria rusticana“, zaszła ciężka katastrofa. Na kilka minut przed końcem przedstawienia urwał się z sufitu kawał sztukateryi, objętości 20 m^2 i z ogromnym hukiem spadł na wypełnioną po brzegi widownię. W teatrze i na scenie wybuchła ogromna panika, widzowie wybiegli na ulicę bez kapeluszy i zarzutek, a grający w kostyumach.

Wezwano pogotowie i straż pożarną, które rozpoczęły akcyę ratunkową. Z pod rumowiska wydobyto 20 osób rannych, z tego 8 ciężko. Odniosły one przeważnie wstrząśnienie mózgu, albo głębokie rany na głowie. Oprócz tego kilkanaście osób odniosło rany w ścisku, powstałym w chwili ucieczki z teatru.

Mnóstwo kobiet zemdlało.

W sobotę teatr w Bielsku jest zawsze przepełniony, przybywa w ten dzień zawsze sporo oficerów z okolicy.

Teatr w Bielsku jest efektownie, ale tanio zbudowany. Obecnie oczywiście zamknięto go na czas nieograniczony.

Telegramy „Nowin“.

Sprawy austryackie.

Praga. W Pradze marszałek Lobkowitz podjął znowu rokowania w sprawie uruchomienia sejmu czeskiego.

Złudne nadzieje.

Wiedeń. Niektóre stronnictwa, mianowicie czescy agraryusze, Słoweńcy i pan Stapiński ze swymi ludowcami chętnie, jak wiadomo, rozbiliby Radę państwa w nadziei, że nowe wybory wprowawadzą jeszcze większą liczbę ich zwolenników do parlamentu.

Ale nadzieja ta jest złudna i świadczy o naiwności. Gdyby Izba posłów, która zbierze się 20 października, okazała się znów nie zdolną do pracy, rząd odroczy parlament, a nowych wyborów nie rychło rozpisze.

Przesilenie na Węgrzech, a następca tronu.

Wiedeń. Następca tronu arc. Franciszek Ferdynand był przyjęty wczoraj na posłuchaniu u cesarza.

W Budapeszcie wiadomość o tej audyencyi wywołała kolosalne wrażenie. Politycy węgierscy są przekonani, że następca tronu wzywał cesarza, by ze względu na przyszłość monarchii zajął odporne stanowisko wobec narodowych żądań węgierskich.

Cesarz niewątpliwie odrzuci plan Kossutha. Prawdopodobne jest powołanie gabinetu urzędniczego.

Projekt ludowców reformy wyborczej.

Lwów. Onegdaj na posiedzeniu Sejmu zgłosił pos. Skołyszewski imieniem klubu ludowców wniosek w sprawie reformy.

Ludowcy proponują ogółem 161 mandatów, z tego 12 wirylnych, 41 z miast, 106 ze wsi. Ze 106 mandatów wiejskich utworzonych ma być 26 okręgów wyborczych 2-mandatowych. Lwów wybierałby 9 posłów, Kraków 8, Tarnów, Przemyśl, Tarnopol, Kołomyja, Stanisławów po 2 posłów.

Ludowcy oświadczają się zasadniczo za nadaniem kobietom czynnego i biernego (!) prawa wyborczego. Wedle ich obliczeń przypadałby jeden mandat polski na 38.000 mieszkańców, jeden mandat ruski na 68.000 mieszkańców. Rusini mieliby w Sejmie 48 posłów.

Zakład dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

Lwów. Komisya sanitarna obradowała nad przedłożeniem Wydziału krajowego o budowie nowego, drugiego zakładu krajowego dla umysłowo chorych w Kobierzynie pod Krakowem. Na podstawie referatu pos. Sarego, zgodnie z przedłożeniem Wydziału krajowego, komisya uchwaliła przedłożyć Sejmowi wniosek na zatwierdzenie planów i kosztorysów tego zakładu kosztem 7 milionów koron, na upoważnienie Wydziału krajowego do zaciągnięcia w banku kraj. pożyczki na tę budowę w obligacyach komunalnych do efektywnej wysokości 7,000.000 koron i **bezzwłocznego przystąpienia do budowy zakładu w Kobierzynie.**

Następstwo tronu w Serbii.

Belgrad. W prasie serbskiej sprawa następstwa tronu coraz żywiej jest omawianą. Dziennik „Zwono“ prowadzi w dalszym ciągu ostrą polemikę przeciwko dworowi, który wyłącznie dąży tylko do uzyskania wysokich apanaży dla członków rodziny. Pismo protestuje szczególnie przeciwko płaceniu długów byłego następcy tronu przez państwo. Dzienniki „Weczerne Nowosti“ i „Prawda“ natomiast stoją na stanowisku, że przez sprzeczne z konstytucyą przyjęcie abdykacyi księcia Jerzego, którego prawa następstwa tronu nie zostały zniesione, stan obecny jest tylko przejściowy. Tylko wielka skupsztyna narodowa może ostatecznie uporządkować kwestyę następstwa tronu, jeżeliby ks. Jerzy także wobec wielkiej skupsztyny obstawał przy swej abdykacyi. Ponieważ jednakże przyczyna abdykacyi została usuniętą przez stwierdzenie, że służący Kolakowicz nie zmarł z jego winy, niema powodu, by książę Jerzy trwał przy abdykacyi. Bardzo silne ataki innych dzienników serbskich na dom królewski spowodowały rząd do przedłożenia skupsztynie projektu ustawy ograniczającej wolność prasy.

Zamach na prezydenta Tafta.

Portland (Oregon). Na ameryk. prezydenta Tafta, który wsiadał do automobilu, aby wziąć udział w paradzie wojskowej, niejaki Artur Wright zamierzał urządzić zamach, mierząc doń **z rewolweru, umieszczonego w aparacie fotograficznym.**

Wright został przez detektywów schwytany. Był on wysłannikiem **spiskowców anarchistycznych**, którzy postanowili zgładzić Tafta, ponieważ dał inicyatywę do ustaw, skierowanych przeciw anarchistom.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wszystkie gatunki Atramentów
ISKRA
Pasta do obuwia

Zygmunt Wieczorek
Kraków, Suklennice 29.

53 Najlepsze bielizna męska. Najmodniejsze krawatki Najlepsze rękawiczki.

Bardzo niskie ceny.

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 832

SZCZYT DOSKONAŁOŚCI!
Czarne i kolorowe
ATRAMENTY ORAZ TUSZE KARMAŃSKIEGO
ATRAMENT ANTRACENOWY DO PISANIA
WSZĘDZIE DO NABYCIA
1209

Winogrona kuracyjne

najlepszego gatunku, duże, słodkie, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K. 3·—. **Miód pszczelny**, najlepszy puszka 5 klgr. K 6·75. **Wina węgierskie** naturalnie czyste i prawdziwe, czerwone lub białe wysyła w beczułkach 5 klg. 4½ l. franco, t. j. wino z roku 1908 K 3·50, z 1906 K 4·—, 1902 K 4·60, 1896 K 5, 1890 K 5·60, 1886 K 7. Koniak K 12. **L. Altneu, Versecz 10. Węgry.** 1203

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo
Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi
Józefa Tobiczyka w Krakowie ul. Szujskiego L. 7
podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1909 l. 188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6-go września b. r., otwarto dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się **w krótszym czasie** do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, **specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.** Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 3 do 6-tej po południu.

Kierownik szkoły **Józef TOBICZYK**
KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO Nr. 7.

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czynciela Telefonu Nr. 708,
poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia
ze obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win
przez
Księdza Collomb'a.
Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał
Ks. Dr. Czesław Wądolny
Prałat katedralny krakowski.
Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.
Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 893

STARĄ splamioną, zużytą i przyniszczoną **GARDEROBĘ** wszelkiego rodzaju jakoteż dywany, story i firanki **odnawia** jedynie tylko prawdziwa chemiczna pralnia i artystyczna farbiarnia **„Tęcza"**.

Ręczy się, że wywabione plamy nie wracają. Każdemu gościowi wolno być przy procedurze chemicznego czyszczenia jego przedmiotu.

Biura przyjęcia:
Floryańska 29 obok handlu p. Aksmana.
Długa 1 w gmachu Izby Handlowej.
Grodzka 51 vis-a-vis kościoła św. Piotra.
Karmelicka 1 gdzie kawiarnia p. Bisanza.
Sebastyana 11 gdzie łaźnia Raymska.
1207

Kto nie wie
czem obdarzyć kogoś na wesele, imieniny lub gwiazdkę, niechaj obejrzy mój główny katalog z 3000 rycin, a znajdzie odpowiedni podarek. Na żądanie wysyła się katalog darmo i opłatnie.
Hanns Konrad c. k. nadworny dostawca w Brüx Nro 1470 (Czechy). 1127

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
25

Wyborne w smaku KAWY surowe i palone
zapomocą gorącego powietrza
POLECA 1024
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Dziunia!

O 11. l. niestety późno. Zaw. dwa dni wcześniej więc kiedy? K. W razie nieporozumienia wprost po poł.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro, od godz. 3—6 popoł.

R. Ditmar Kraków
Rynek 22. naprzeciw odwachu
poleca
bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.
Osobny dział
porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Wielki wybór
garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.
Ceny konkurencyjne. 1235

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Karty na Boże Narodzenie.
bromo-srebne wartystycznem pięknem wykonaniu i różnych kolorach.

6 sztuk matowych czarnych	K	—·50
25 „ „ „		1·70
6 „ „ kolorowych	„	—·70
25 „ „ „		2·30
6 „ z połyskiem czarnych	„	—·60
25 „ „ „		2·—
6 „ „ kolorowych	„	—·85
25 „ „ „		2·70

Dla odsprzedawców specyalne oferty. Przesyłki franco za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez
Hannsa Konrada
c. k. nadwornego dostawcy w Brüx 1466 (Czechy). Katalog z 300 wzorów darmo i opłatnie. 1142

ZAKŁAD POGRZEBOWY LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Poszukiwane.

Czeladnik masarski potrzebny na prowincyę. Wiadomość w Administracyi „Nowin", ul. Wiślna 2. 1162

5000 Koron. Poszukuje się wspólnika lub wspólniczki z kapitałem 5000 koron Współpracownictwo nie wymagane. Wiadomość pod „X. Y. 25" poste-restante Kraków. 1231

Fryzyer damski, katolik, potrzebny zaraz. Zgłoszenia „Fryzyer" ul. Hetmańska l. 5. Lwów. 1238

Do wydzierżawienia.

Garkuchnia do wydzierżawienia w dzielnicy fabrycznej. Adres w Administracyi „Nowin". 1214

Do sprzedania.

MLECZARNIA
z kompletnem urządzeniem oraz z pokoikiem dla gości pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość: ul. św. Tomasza l. 27. 1218

Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1870.
Magazyn futer A. Jachimskiego
w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825),
poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato. 1105
Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca
Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN") Telefon 340.
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
Sprzedaż numerów pojedynczych.

BROŃ 1114
najstaranniej wypróbowana, z ochronnym cechowaniem, najlepszej jakości, w najczystszem wykonaniu, gwarancyą, że będzie doskonale funkcyonować, wysyła **HANS KONRAD**, c. k. dostawca dworu, w Brüx Nro 1456 (Czechy).
Rewolwer K 5·50, 7·50, Tercerolet (pistolet jednostrzałowy) K 2·—, 2·70. Katalog z 300 wzorów wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego
poleca się Szanownej P. T. Publiczności najstosowniejsza drzewka i kwiaty do obsadzania grobów, jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie. 1184
F. Ukiański, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, ost. poczta Kraków.

Przekonacie się o taniości mej firmy, jeżeli przy potrzebie artykułów gospodarczych lub podarków zażądacie korespondentką mego bogato illustr. katalogu z 3000 wzorów, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam.
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. 1469 (Czechy) 1136

Mydło z konikiem
z mleka liliowego
najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.
216 **Wszędzie do nabycia.**

KAPELĘ CAŁĄ
zastąpić może mój najnowszy fonograf lub gramofon, dobrze funkcyonujący, który po najtańszych cenach fabrycznych wysyła
Hanns Konrad
c. k. dostawca dworu w Brüx Nro 1455 (Czechy).
Fonografy z 2 płytami K 9·—. Gramofony z 2 najnowszemi płytami K 22·—, 26·—. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie mój bogato illustrowany katalog z 3000 wzorów. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona. 1117

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA"
czekolada wyborowa, mało słodka, wyrób fabryki czekolady, cukierków i karmelków
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

PALARNIA KAWY
poleca codziennie i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „...“ po cenach najtańszych.
M. JAWORNICKI

Živnostenska Banka pro Čechy a Moravu
v Praze.

Stan wkładek na książeczki wkładkowe i asygnaty kasowe z końcem września 1909
K. 101,340,858·49.

Živnostenska banka publikuje tylko wkłady na książeczki wkładkowe i asygnaty kasowe, wkładów na rachunek bieżący nie ogłasza.

Filia w Krakowie, Rynek 17. przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po 4%, wypłaca dziennie K. 5000 bez wypowiedzenia, większe kwoty, w godzinach przedpołudniowych, za porozumieniem poprzedniem z Dyrekcyą. Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe oraz monety obce. Zaliczkuje efekta od K. 100 począwszy.
1238

Pani..., ...Panie! Nie dajcie sobie ani swojej służbie wmówić innych, jak tylko słynne
„HOFA POLSKIE PASTY" **wyraźnie ich**
DO OBUWIA i METALI **wszędzie żądając!!!**
460

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.